JÓZEF POPKIEWICZ

GENEZA GIMNAZJUM BYTOMSKIEGO

Jednym z najdonioślejszych i najbardziej zasadniczych problemów w życiu mniejszości polskiej w Niemczech w okresie międzywojennym było zagadnienie szkolnictwa, z którym najściślej wiązała się możliwość utrzymania odrębności narodowej oraz kulturalnego i gospodarczego rozwoju ludności polskiej.

W całokształcie polskiego szkolnictwa mniejszościowego szczególnie wielkie znaczenie posiadał problem szkolnictwa średniego, a to ze względu na specyficzne zadania, jakie szkolnictwo tego typu powinno spełniać w życiu Polaków w Niemczech.

Zadania te były i pod względem ich wagi, i pod względem ich zakresu daleko większe i pilniejsze od zadań, jakie w normalnych warunkach ma do spełnienia wszelkie inne szkolnictwo średnie. Oprócz bowiem udostępnienia młodzieży polskiej nauki, wybiegającej poza program szkoły podstawowej oraz ewentualnego umożliwienia jej studiów na poziomie akademickim, miało ono i powinno było wytworzyć jak najszybciej podstawową kadrę inteligencji, kadrę działaczy kulturalnych i gospodarczych, a przede wszystkim oświatowych, których mniejszość polską była prawie zupełnie pozbawiona.

Brak tej inteligencji był obok struktury społecznej i związanego z nią położenia ekonomicznego główną przyczyną olbrzymich trudności, na które napotykały wysiłki nielicznej garstki działaczy polskich w Niemczech w dziele pełnego narodowego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju polskiej mniejszości; przy czym, jeśli chodzi o szkolnictwo, starania te z góry skazane były na niepowodzenie.

Tę katastrofalną na odcinku inteligencji sytuację pogarszał fakt, że pozbawione jej były całkowicie właśnie tereny najbardziej predestynowane do tego, by stanowić główny ośrodek kulturalny i oświatowy mniejszości polskiej w Niemczech, tereny przyznanej po plebiscycie Niemcom części Górnego Śląska. Z jednej bowiem strony były one największym w Niemczech skupiskiem ludności polskiej, z drugiej zaś posiadały podstawę prawną dla organizacji i rozwoju szkolnictwa mniejszościowego, jaką stanowiła dla tego obszaru Konwencja Genewska z dn. 15. V. 1922 r., gdy pozostałe tereny uzyskały ją dopiero w „Ordynacji regulującej szkolnictwo mniejszości polskiej" z dnia 31 grudnia 1928 roku.

Brak warstwy polskiej inteligencji tłumaczą w zasadzie już same warunki historyczne Śląska oderwanego na długie wieki od Polski. Spowodowały one, że zamieszkująca Śląsk ludność polska zawsze była upośledzona pod względem ekonomicznym, co znowu powodowało zacofanie pod względem kulturalnym. „Nawet jednak w tych warunkach jako jeden z pośrednich skutków rozpętanej w r. 1872 przez Bismarcka polityki germanizacyjnej, przejawiającej się między innymi w zaprowadzeniu obowiązkowej nauki po niemiecku, co otworzyło przed młodzieżą polską drzwi szkół wyższych, wytworzyła się wy-

Instytut Zachodni

rosłą na podłożu robotniczo-chłopskim warstwa polskiej inteligencji zawodowej"[1]).

Dorobek na tym polu został zniweczony w okresie poplebiscytowym, kiedy to — jak mówi Korowicz[2]) — „cała pracująca inteligencja polska, zaangażowana czynnie w akcji plebiscytowej i powstańczej, musiała ujść z tego terenu do przyznanej Polsce części Górnego Śląska". Określając liczbę emigrantów polskich ze Śląska Opolskiego w tym czasie na około 40.000 osób, wyjaśnia on, że „rolnik zrosły z ziemią, choć działający politycznie na rzecz Polski, zaufał amnestii i pozostał na miejscu. Natomiast ludzie wolnych zawodów i przywódcy robotniczy, przewidując, że życie na tym terenie będzie dla nich niemożliwe ze względów i moralnych i ekonomicznych, wyemigrowali niemal do ostatniego, urzeczywistniając zarazem w ten sposób swe pragnienia i cele, o które walczyli: życia i pracy na Górnym Śląsku, należącym do Państwa Polskiego".

Podobnie naświetla tę sytuację Szczepański pisząc: „W walce o przyłączenie G. Śląska do Polski, jaka wybuchła na tle postanowień Traktatu Wersalskiego, nie tylko cała wspomniana inteligencja zawodowa, ale i wszystko, co było w polskim społeczeństwie G. Śląska bardziej świadomego, przedsiębiorczego, energicznego, stanęło gorąco po stronie Polski, nie cofając się nawet przed chwyceniem za broń. Skutek był ten, że gdy Górny Śląsk mimo wszystko został podzielony i tylko część przypadła Polsce, wszyscy ci bojowcy i przywódcy polskości przenieśli się na polską część G. Śląska. Przeszło 50.000 najbardziej zdeklarowanych Polaków przeniosło się w okresie podziału Górnego Śląska do Polski. Na Górnym Śląsku niemieckim pozostał żywioł polski najuboższy, najmniej przedsiębiorczy, zdezorganizowany i dosłownie pozbawiony inteligencji własnej, która — świecka czy duchowna — bez wyjątku przeniosła się na Śląsk polski"[3]).

Na powrót tej inteligencji nie można było liczyć, tym bardziej, że doświadczenia pozostałych na miejscu Polaków w pełni potwierdziły słuszność ich obaw. Polacy ci bowiem przeżyli najpierw ciężki okres terroru popowstaniowego, później zaś wystarczyło samo podejrzenie o udział w powstaniach czy plebiscycie na rzecz Polski, by znaleźć się na prowadzonym przez policję niemiecką indeksie osób, które szykanowano i którym utrudniano życie przy każdej nadarzającej się okazji.

W takiej sytuacji nie mogła i nie przyniosła pożądanych wyników prowadzona w oparciu o przepisy Konwencji Genewskiej akcja organizowania powszechnego szkolnictwa mniejszościowego typu publicznego. Akcji tej bowiem brakło z jednej strony podstawy, jaką mogli stanowić nauczyciele polscy, z drugiej zaś nadbudowy, jaką powinny być polskie szkoły średnie.

O pełnym wykorzystaniu tego stanu rzeczy ze strony władz pruskich świadczy najlepiej fakt, że przez cały okres istnienia polskich szkół powszechnych nie był w nich zatrudniony ani jeden nauczyciel narodowości polskiej.

Skutki nie dały na siebie długo czekać i polskie szkolnictwo mniejszościowe chyliło się ku zupełnemu upadkowi, zamiast wykazywać uzasadniony ogromnymi możliwościami ekspansywnymi stały i szybki rozwój[4]). Doświadczenia te

[1]) Szczepański Aleksander, Górny Śląsk w świetle wykonania Konwencji Genewskiej. Warszawa 1929, str. 116.
[2]) Korowicz M., Górnośląska ochrona mniejszości. Katowice 1938, str. 103.
[3]) Szczepański, op. cit., str. 116.
[4]) Kwestią polskiego szkolnictwa mniejszościowego typu powszechnego zajmuje się szczegółowiej Orzechowski K. w artykule, umieszczonym w tymże numerze „Przeglądu Zachodniego", wobec czego pominąłem szersze przedstawienie sytuacji na tym odcinku.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni

uświadomiły społeczeństwo polskie w Niemczech, że bez wytworzenia własnych kadr inteligencji zawodowej nie uda się rozwiązać w szerszym zakresie problemu szkolnictwa powszechnego ani w ogóle żadnego z problemów związanych z podniesieniem oświaty i kultury narodowej tego społeczeństwa.

Jedyną zaś drogą prowadzącą do wytworzenia tej inteligencji było zorganizowanie własnego szkolnictwa średniego z polskim językiem wykładowym. Nie mogło tu bowiem w żadnym wypadku wchodzić w rachubę korzystanie przez młodzież polską z gimnazjów niemieckich, gdyż tam była ona z góry skazana na germanizację, tak iż tylko silniejsze jednostki mogły się od niej uchronić.

Rozwiązanie tego zagadnienia musiało iść w dwóch kierunkach: albo w oparciu o szkoły średnie w Polsce, albo przez zorganizowanie własnych gimnazjów mniejszościowych.

Pierwsze rozwiązanie, chociaż w praktyce realizowane, nie przyniosło oczekiwanych wyników, i to z wielu względów.

Przede wszystkim akcją kształcenia w szkołach w Polsce mogła być objęta jedynie znikoma część młodzieży polskiej w Niemczech. Poza względami natury ekonomicznej wpływał na to z jednej strony fakt, że wychowankowie gimnazjów polskich nie uzyskiwali na terenie Niemiec pełnych praw przysługujących absolwentom szkół niemieckich, przez co mieli tam ograniczone pole do działania, w szczególności utrudnione, jeśli nie uniemożliwione studia wyższe. Z drugiej zaś strony ważnym i w silnym stopniu utrudniającym tę akcję czynnikiem było ustosunkowanie się do niej władz niemieckich, które „w powtarzającym się co roku przechodzeniu pewnej liczby dzieci szkolnych do gimnazjów polskich" — jak pisze nadprezydent Górnego Śląska dr Proske do pruskiego ministra oświaty — widziały „niebezpieczeństwo dla utrzymania mówiącej po polsku ludności górno-śląskiej przy niemieckiej wspólnocie kulturalnej"[5]).

Szczególną troskę zwraca dr Proske na główny ośrodek szkolenia młodzieży polskiej z Niemiec, jakim było gimnazjum w Lublińcu, o którym w cytowanym już wyżej piśmie tak mówi: „Jednym z głównych środków dla osiągnięcia tego celu (stworzenia polskiej inteligencji — mój przyp.) jest kierowanie uczniów pochodzących z rodzin mówiących, a przeważnie i myślących po polsku, do polskich gimnazjów po tamtej stronie granicy, przede wszystkim zaś do polskiego gimnazjum w Lublińcu, połączonego z internatem pozostającym pod polskim (nationalpolnisch) kierownictwem. Tam otrzymują oni wykształcenie gimnazjalne w celu stworzenia inteligencji w niemieckiej części Górnego Śląska oraz wychowania przywódców, którzy potrzebni są dla osiągnięcia politycznych celów Państwa Polskiego"[6]).

Dziwnym może się wydawać wobec takiego stanowiska nadprezydenta względnie tolerancyjne ustosunkowanie się władz niemieckich do uczęszczania dzieci polskich ze Śląska Opolskiego do gimnazjum w Polsce i udzielanie przez nie na te studia zezwoleń. Dlatego przytoczę tu wyjątek z nru 219 „Nowin Codziennych" z dnia 24. 9. 1927, które w związku z odmową udzielenia tych właśnie zezwoleń piszą: „Pokrzywdzeni odmową rządu rodzice zwrócili się w poszukiwaniu pomocy do Związku Polaków, który w tej sprawie interweniował u nadprezydenta w Opolu, w Komisji Mieszanej w Katowicach oraz przez posła ks. Klimasa u pruskiego ministra kultury. Żądania naszych rodziców były uzasadnione, dlatego władze musiały na skutek akcji Związku Polaków zmienić swoje dotychczasowe stanowisko. Uczyniły to wobec naszego posła w piśmie

[5]) Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zn. VIII/266, Bd. I, karta 48.
[6]) Ibidem, karta 47.

Instytut Zachodni

ministra kultury z dn. 1. 8. 1927, L. dz. U III D. M. 2725, wobec zaś Komisji Mieszanej w piśmie Urzędu Mniejszościowego w Opolu z dnia 19. 8. 1927, L. dz. M. 510. Sprawa ta została uregulowana w myśl naszych słusznych żądań zarządzeniem pruskiego ministra kultury z dnia 12 lipca 1927 r.

W myśl tego zarządzenia Wydział dla Spraw Szkolnictwa rejencji opolskiej został zobowiązany do udzielania polskim rodzicom ze Śląska Opolskiego zezwoleń na wysyłanie swych dzieci do polskich gimnazjów w województwie śląskim"[7]).

Na pomyślne załatwienie podanej w tej notatce sprawy wpłynęły jednak nie tyle interwencje Związku Polaków, co fakt, że równocześnie kilkakrotnie wyższa, bo wynosząca 444 liczba dzieci niemieckich z województwa śląskiego uczęszczała do szkół średnich na niemieckim Górnym Śląsku. W każdym bądź razie przy takim ustosunkowaniu się władz niemieckich każda decyzja studiowania w Polsce wymagała dużo odwagi i zdecydowania się na ciężką walkę o swoją przyszłość i przyszłość całej mniejszości polskiej.

W sumie więc oparcie się o szkolnictwo średnie w kraju było rozwiązaniem połowicznym, wykluczającym możliwość objęcia nim dostatecznie szerokiej masy uczniów polskich, co potwierdza fakt uczęszczania do gimnazjów w Polsce jedynie około 70 uczniów z niemieckiego Górnego Śląska. Pozostawało więc w zasadzie drugie rozwiązanie, tj. zorganizowanie przez mniejszość polską własnego szkolnictwa średniego. Tylko bowiem takie, oparte na szerokich podstawach szkolnictwo dałoby ludności polskiej na Śląsku Opolskim i w całych Niemczech bardzo potrzebne jej kadry inteligencji, zapewniając z drugiej strony dzieciom uczęszczającym do mniejszościowych szkół typu powszechnego możliwość dalszej nauki.

Zadanie to jednak z wielu przyczyn nie łatwe było do zrealizowania. Przede wszystkim mniejszość polska, którą w masie swej stanowili chłopi i robotnicy, nie miała warstwy zamożniejszej, która by mogła pozwolić sobie na pokrywanie kosztów nauki dzieci w gimnazjach, znajdujących się poza miejscem ich zamieszkania.

Pewną rolę odgrywał tu również brak wśród dużej części tej ludności dość silnego uświadomienia narodowego, które pozwoliłoby na przełamanie obaw przed represjami czy też szykanami ze strony władz administracyjnych za wyraźne manifestowanie swych przekonań narodowościowych.

Niemałe znaczenie miał tu także nieodłączny dla warstw najbiedniejszych brak uświadomienia o konieczności nauki w ogóle.

Dużo więc sprzyjających okoliczności musiało się na raz złożyć, by dziecko polskie znalazło się w gimnazjum polskim.

Nie rozporządzając odpowiednimi środkami finansowymi, przywódcy polskiej mniejszości ze Związku Polaków oraz Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego pierwsze wysiłki zwrócili na założenia mniejszościowego gimnazjum państwowego a więc utrzymywanego kosztem władz niemieckich.

O założeniu gimnazjum prywatnego mniejszość polska, zdana na własne siły, nie mogła jeszcze myśleć. Już bowiem same koszty związane z utrzymaniem takiej szkoły, nie mówiąc o kosztach jej założenia i urządzenia, wykluczały taką możliwość. Na samowystarczalność prywatnego gimnazjum także nie można było liczyć, gdyż należało przewidzieć nie tylko daleko idące ulgi w opłatach szkolnych, ale poza tym trzeba było zapewnić wydatną pomoc materialną prawie wszystkim uczniom, wywodzącym się przeważnie z najbiedniejszych

[7]) Tłumaczenie z przekładu niemieckiego, dlatego możliwe drobne nieścisłości.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni

warstw ludności. Ta pomoc materialna nie mogła się ograniczać do ulgowego czy nawet bezpłatnego utrzymania w internacie, lecz często musiała obejmować również pomoc w odzieży i książkach.

Wszystkie te względy kazały zwrócić pierwsze starania w kierunku założenia gimnazjum państwowego. Podstawę do żądań w tym kierunku dawał art. 118, § 1 Konwencji Genewskiej, głoszący, że:

> „W miejscowościach obszaru plebiscytowego, w których znajduje się szkoła średnia (höhere Schule)[8]), należy założyć państwową szkołę mniejszościową tego samego stopnia, o ile został zgłoszony wniosek, dotyczący 300 uczniów i poparty przez osoby z ustawy powołane do ich wychowania".

Przytoczony w dosłownym brzmieniu artykuł, stanowiąc podstawę prawną dla założenia państwowego gimnazjum mniejszościowego, był równocześnie na skutek podanego w nim warunku zaporą, jakiej mniejszość polska w owym czasie nie mogła przezwyciężyć. Toteż jej przywódcy zwrócili się do Prezydenta Komisji Mieszanej Calondera z prośbą o interwencję w kierunku spowodowania założenia szkół tego typu z własnej inicjatywy władz niemieckich, względnie wydatnego złagodzenia zawartego w przytoczonym wyżej artykule warunku.

Te słuszne żądania mniejszości polskiej znalazły pełne poparcie u Calondera, który wraz z innymi postulatami w sprawie polskiego szkolnictwa mniejszościowego sprecyzował je w memorandum z dnia 20 października 1923 r. złożonym władzom centralnym na odbytej w tym celu w Berlinie specjalnej konferencji.

W memorandum tym Prezydent Calonder żądał między innymi nie tylko utworzenia przez władze niemieckie z własnej inicjatywy średnich szkół mniejszościowych dla ludności polskiej (höhere polnischen Minderheitsschulen), ale ponadto domagał się szybkiego założenia polskiego seminarium nauczycielskiego względnie polskich klas równoległych przy jednym z już istniejących seminariów niemieckich.

W związku z memorandum Calondera odbyła się wewnętrzna konferencja w nadprezydium prowincji Górnego Śląska w Opolu dnia 2 listopada 1923 r., w której wzięli udział wszyscy zainteresowani wyżsi urzędnicy tego nadprezydium z nadprezydentem drem Proskem na czele. Na konferencji tej radca ministerialny Schmid zwrócił uwagę, że „w ramach postanowień Konwencji należałoby uwzględnić wszystkie żądania Calondera. Zbyt wielka jednak uległość mogłaby wywołać niebezpieczeństwo odciągnięcia mówiącej po polsku ludności niemieckiego Górnego Śląska z zasięgu kultury niemieckiej. Znamienne jest stanowisko Calondera, że rząd powinien z własnej inicjatywy zakładać polskie średnie szkoły mniejszościowe, aby dać mniejszości polskiej przywódców"[9]).

---

[8]) Dla uniknięcia nieporozumień, jakie wprowadza do naszego rozumowania używane przez Niemców określenie „höhere Schule" i „mittlere Schule", tłumaczę zawsze oba pojęcia jako „szkoła średnia", dodając w razie potrzeby w nawiasach odpowiednią nazwę niemiecką. Wydaje mi się to najlepszym wyjściem, różnica bowiem materialna między obu typami szkół jest trudna do uchwycenia i niemożliwa do zdefiniowania ze względu na różnorodność tak jednych jak drugich oraz zachodzące w pewnych wypadkach ścisłe między nimi podobieństwo. Różnica formalna polega na uznaniu tych pierwszych za „wyższe" (höhere), a nieuznaniu za takie pozostałych. Wystarczy jednak ogólnie pamiętać, że „szkoły średnie" (mittlere Schulen) były w opinii społeczeństwa niemieckiego uważane za swego rodzaju „niższe" szkoły średnie, szkoły zaś średnie, „höhere Schulen", za „wyższe". Pomijam tu dokładniejsze wyjaśnienie różnic, gdyż wykraczałoby to poza ramy niniejszego artykułu.

[9]) Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zn. VIII/266, Bd. I. karta 6 i nast.

W sumie skończyło się na postulatach i obietnicach pewnych ustępstw, które nigdy nie zostały zrealizowane. Podobne postulaty ponownie przedłożył Calonder władzom berlińskim prawie trzy lata później, żądania jego jednak były tym razem dużo skromniejsze. Według protokołu z odbytej w tej sprawie w Opolu dnia 1 lipca 1926 r. specjalnej konferencji, w której oprócz wymienionego już nadprezydenta Proskego wzięli udział wszyscy nadburmistrzowie, landraci, wiceprezydenci, prezydent policji, wyżsi urzędnicy nadprezydium oraz konsul generalny z Katowic v. Grünau, Prezydent Calonder wysunął w tym drugim wystąpieniu dwa postulaty dotyczące polskiego szkolnictwa średniego[10]). Po pierwsze, poruszył on zagadnienie założenia średniej szkoły mniejszościowej (Minderheits-Mittelschule) w wypadku złożenia przez Polaków wniosku zawierającego jedynie połowę wymaganej przez Konwencję liczby uczniów. Władze centralne w Berlinie i tym razem nie dały w tej sprawie żadnych konkretnych przyrzeczeń, obiecując jedynie ewentualne rozpatrzenie możliwości założenia takiej szkoły, gdyby do każdej z dziewięciu klas mniejszościowych, stworzonych w owym czasie przy gimnazjach niemieckich[11]), zostało zgłoszone po 20 uczniów.

Podobnie zostało załatwione drugie żądanie Calondera założenia mniejszościowego seminarium nauczycielskiego zgodnie z art. 113 Konwencji Genewskiej. Tu odwołano się do przeprowadzanej ostatnio reformy, przewidującej likwidację seminariów nauczycielskich. Wskazano również na pozostawanie bez zajęcia około 40.000 młodych nauczycieli niemieckich przy rocznym zapotrzebowaniu wynoszącym 7—8.000 nauczycieli. Obiecano wreszcie rozpatrzenie ewentualnej możliwości szkolenia nauczycieli szkół mniejszościowych w ramach przyszłej akademii pedagogicznej w Bytomiu.

Znowu więc nie załatwiono nic konkretnego, a Calondera zaspokoiły wymijające wyjaśnienia nadprezydenta Proskego, które sytuacji w polskim szkolnictwie mniejszościowym w niczym zmienić nie mogły. Uzupełnieniem tych oficjalnych enuncjacji było oświadczenie nadprezydenta Proskego w sprawie polskiego szkolnictwa, złożone w dniu 27 października 1926 r. na konferencji dyrektorów szkół średnich Górnego Śląska[12]). Nie dodał on w nim nic nowego, podkreślając raz jeszcze gotowość rozważenia możliwości założenia średniej szkoły mniejszościowej (höhere Schule), gdyby zostały przedłożone zgłoszenia uczniów do klasy mniejszościowej w ilości co najmniej po 30 na każdą z czterech klas niższych i po 20 na każdą z klas wyższych. W sumie więc obniżał on wymagane minimum z 300 na około 220 zgłoszeń. Ustępstwo to jednak było bardzo iluzoryczne, bo stawiało mniejszości polskiej dodatkowy, jeszcze trudniejszy do spełnienia, niż wymieniony w § 1 art. 118 Konwencji Genewskiej warunek równoczesnego zgłoszenia uczniów do wszystkich klas gimnazjum.

Opisane wyżej wystąpienia Prezydenta Calondera oraz oficjalne oświadczenia nadprezydenta Proskego zdawały się wytwarzać wyjątkowo dogodną

---

[10]) Ibidem, karta 16 i nast.

[11]) Klasy mniejszościowe przy niemieckich szkołach średnich doczekały się realizacji dopiero w r. 1929 przy następujących szkołach:

niemieckie gimnazjum w	Bytomiu	27 uczniów
„ „	Gliwicach	30
„ „	Opolu	25
„ „	Bytomiu	31
	razem	113 uczniów.

Wykazały one zresztą wyraźną tendencję spadkową w latach późniejszych. — Rühlmann P., Das Schulrecht der europäischen Minderheiten, 4 Deutschland — von Dr Lukaschek, Berlin 1930.

Zadaniem ich było między innymi również paraliżowanie starań o założenie odrębnego gimnazjum polskiego (przyp. aut.).

[12]) Archiwum Państwowe we Wrocławiu, VIII/266 Bd. I, karta 19 i nast.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni

dla mniejszości polskiej atmosferę dla zapełnienia w istniejącym szkolnictwie mniejszościowym wielkiej luki, tj. założenia jednego chociażby gimnazjum polskiego.

Niestety starania w tym kierunku ograniczyły się do oficjalnych rozmów przedstawicieli Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech Szczepaniaka i Michalika z władzami niemieckimi (ściślej z nadprezydentem Proskem). W tych rozmowach starali się oni poznać stanowisko władz niemieckich wobec projektu założenia pierwszego gimnazjum polskiego na niemieckim Górnym Śląsku.

Doczekali się, jak zwykle, odpowiedzi wymijającej, udzielanej im na wszelki wypadek ustnie[13]), odsyłającej ich w zasadzie do art. 118 Konwencji Genewskiej i przypominającej dotychczasowe oświadczenia z tym, że stanowisko nadprezydium miało być dokładniej sprecyzowane dopiero po złożeniu formalnego pisemnego wniosku w tej sprawie. Wniosku takiego oczywiście władze niemieckie nie spodziewały się szybko otrzymać.

W ten sposób sprawa polskiego szkolnictwa średniego w Niemczech znowu ucichła na lat kilka.

I tu narzuca się pytanie, co było faktyczną przyczyną tego, że ludność polska na Śląsku Opolskim, stanowiąca nawet według mocno i słusznie kwestionowanego spisu z 1925 r. 48% ogółu mieszkańców, nie była w stanie spełnić tak skromnego pozornie warunku (art. 118 § 1 Konwencji Genewskiej) zgłoszenia 300 kandydatów do szkoły średniej, co by zmusiło władze niemieckie do utworzenia gimnazjum państwowego z polskim językiem wykładowym.

Wiemy, że główną przyczyną tego stanu rzeczy były specyficzne warunki ekonomiczne i związane z nimi do pewnego stopnia zacofanie kulturalne pozbawionej inteligencji mniejszości polskiej w stosunku do silnej ekonomicznie i organizacyjnie ludności niemieckiej.

Zbadajmy jednak, czy warunek znalezienia 300 kandydatów do gimnazjum spośród tak licznej mniejszości polskiej był naprawdę warunkiem łatwym do spełnienia. Przede wszystkim musimy wziąć pod uwagę, że polskie szkolnictwo mniejszościowe, w przeciwieństwie do szkolnictwa niemieckiego w Polsce, musiało się organizować od podstaw. W takiej sytuacji utworzenie szkoły średniej możliwe było dopiero po kilku latach istnienia szkół podstawowych, które w tym czasie dostarczyć mogły kandydatów do najniższej klasy gimnazjum, ale ze zrozumiałych względów nie mogły dostarczyć kandydatów jednocześnie do wszystkich klas szkoły średniej. Podany wyżej warunek uniemożliwiał więc stopniowe organizowanie gimnazjum, które posiadałoby na razie jedną czy dwie klasy najniższe i corocznie rozszerzałoby się o jedną klasę wyższą.

Mogło być jeszcze drugie rozwiązanie, a mianowicie ściągnięcie do polskiego gimnazjum kandydatów spośród uczniów narodowości polskiej, uczęszczających już do niemieckich szkół średnich. Lecz musimy wziąć pod uwagę, że pomijając nawet stopień zgermanizowania tych uczniów oraz ekonomiczne i administracyjne ich uzależnienie, rozsiani oni byli w ponad 40 szkołach, znajdujących się na całym obszarze Śląska Opolskiego, w najdalszych jego zakątkach. Ściągnięcie ich do jednego miasta byłoby połączone z ogromnymi kosztami, gdyż wszystkim prawie należałoby zapewnić poza innymi ulgami i pomocą bezpłatny internat. Dalszą, niemniej trudną do pokonania przeszkodą było wrogie ustosunkowanie się zarówno władz jak i pracodawców niemieckich wobec rodziców decydujących się na wysyłanie swoich dzieci do gimnazjum polskiego.

[13]) Ibidem, karta 27.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni

Potwierdzają to zwłaszcza późniejsze represje stosowane wobec Polaków kierujących swe dzieci do Gimnazjum Bytomskiego.

Sytuacja na tym odcinku z każdym rokiem pogarszała się o tyle, że równocześnie władze niemieckie prowadziły politykę niedopuszczania do szkół średnich dzieci, które poprzednio uczęszczały do szkół mniejszościowych. Z jednej więc strony ogromna, bo jak niżej wykażę, wynosząca około 1500 liczba dzieci polskich uczęszczających do niemieckich gimnazjów na Śląsku Opolskim ulegała stałej germanizacji i naturalnemu zmniejszaniu, z drugiej zaś nie dopuszczano do nauki w tych uczelniach nowych kandydatów ze szkół mniejszościowych. Stan ten najlepiej obrazują wykazy opracowane przez Prowincjalne Kolegium Szkolne w Opolu, będące władzą nadzorczą nad wszystkimi szkołami średnimi (höhere Schulen) w całej rejencji.

Pierwszy z nich jest zestawieniem liczby dzieci z polskich szkół mniejszościowych, uczęszczających obecnie do niemieckich gimnazjów. Oto, jak wygląda wyciąg z tego, obejmującego ogółem 41 szkół wykazu, sporządzonego na dzień 15 czerwca 1927 roku[14]).

Pozycja wykazu	Zakład	Liczba dzieci z polskich szkół w Niemczech		
		chłopców	dziewcząt	razem
20	Gimnazjum Realne w Raciborzu	2	—	2
23	Gimnazjum Realne w Zabrzu	1	—	1
27	Prywatne Gimnazjum w Rochus (Kolonia k. Złotogłowic)	1	—	1
28	Szkoła Średnia w Białej	1	—	1
29	Liceum Żeńskie w Raciborżu	—	1	1
	Razem	5	1	6

Z powyższego zestawienia wynika, że w ciągu pięciu lat istnienia polskich szkół mniejszościowych do 41 niemieckich szkół średnich na Górnym Śląsku dostało się zaledwie 5 chłopców i jedna dziewczyna z całej masy dzieci mniejszości polskiej.

Dane te nie były dla Niemców rewelacją w przeciwieństwie do drugiego wykazu, którego opracowanie powierzył nadprezydent Proske Prowincjalnemu Kolegium Szkolnemu pismem z dnia 29 stycznia 1926 r. Przytaczam je w dosłownym brzmieniu[15]):

Do
Kolegium Szkolnego Prowincji
na ręce Pana Wiceprezydenta Pietscha
w/m

Osobiste!

W ostatnim czasie prasa górno-śląska rozpatruje zagadnienie, że w tamtejszym okręgu nie zostały uruchomione państwowe szkoły średnie (höhere staatliche Schulen) dla dzieci należących do mniejszości polskiej. Według art. 118 Konwencji Genewskiej wymaga się dla uruchomienia państwowej

[14]) Ibidem, karta 43.
[15]) Ibidem, karta 14, 15.

Instytut Zachodni

średniej szkoły mniejszościowej wniosku najmniej 300 uczniów, zgłoszonego poprzez osoby z ustawy powołane do ich wychowania. Wniosek taki nie został dotychczas przedłożony.

Aby z czysto teoretycznego punktu widzenia sprawdzić zagadnienie, ilu uczniów, których rodzice należą do mniejszości polskiej, uczęszcza do średnich szkół męskich, proszę uprzejmie ustalić w sposób poufny za pośrednictwem dyrektorów tych szkół następujące dane:

a) Ilu uczniów, których rodzice należą do mniejszości polskiej, uczęszcza do poszczególnych klas każdego zakładu, z podaniem ogólnej liczby uczniów w tych klasach.

b) Ilu uczniów wymienionych w punkcie a) jest dziećmi rodziców o narodowościowo polskim nastawieniu.

Proszę zwrócić wyraźną uwagę dyrektorom szkół średnich, zarówno państwowych jak i komunalnych, że informacje mają charakter ściśle poufny i nie mogą być uzyskiwane przez zapytywanie uczniów.

O wyniku proszę uprzejmie złożyć mi niezwłocznie sprawozdanie. Powołuję się przy tym na rozmowę w tej sprawie mojego referenta z panem nadradcą szkolnym doktorem Kothe.

B. 28./1 Dr. F. 27/1"

Brak bezpośredniej odpowiedzi na te pytania, niemniej stwierdzony stan faktyczny musiał być nawet dla władz niemieckich rewelacyjny, jeśli przy innej okazji omawia go ponownie, chociaż już ogólniej, wspomniany wiceprezydent Kolegium Szkolnego Prowincji Pietsch, do którego przytoczone wyżej polecenie było skierowane. W piśmie do nadprezydenta prowincji Górnego Śląska z dnia 20 grudnia 1927 r. stwierdza on: „Uczniów, których rodziny mówią po polsku lub częściowo po polsku, jest w zakładach naszego okręgu prawie 1.500 (1.473), co równa się 10% ogólnej liczby uczniów. Należy przy tym zauważyć, że podana liczba jest jedynie wartością przybliżoną, gdyż w większości wypadków uczniowie nie byli o to zapytywani, a zakłady szacowały bardzo ostrożnie. W rzeczywistości liczba ta byłaby jeszcze większa. Gdybyśmy doliczyli jeszcze tych wszystkich uczniów, których język ojczysty może być nazwany niemieckim, którzy jednak tak często są w kontakcie z mówiącymi po polsku, że ich niemieckie wychowanie jest co najmniej zagrożone, wtedy otrzymalibyśmy jeszcze większy odsetek"[16]).

Do tego pisma Pietsch załącza zestawienie, którego część dotyczącą omówionych danych podaję poniżej:

L. p.	Zakład	Miejscowość	Liczba uczniów z niem, Górnego Śląska mówiących po polsku	Uwagi
1	Państwowe Gimnazjum	Bytom	28	
2	„ „	Koźle	122	
3	„ „	Gliwice	37	
4	„ „	Strzelce Opolskie	52	
5	„ „	Zabrze	78	
6	„ „	Kluczbork	35	
7	„ „	Głubczyce	5	

[16]) Ibidem, karta 75, 76.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni

L. p.	Zakład	Miejscowość	Liczba uczniów z niem. Górnego Śląska mówiących po polsku	Uwagi
8	Państwowe Gimnazjum	Nysa	—	
9	„ „	Prudnik	15	
10	„ „	Opole	107	
11	„ „	Paczków	1	
12	„ „	Racibórz	135	
13	Państw. Gimnazjum Realne	Bytom	16	
14	Państwowe i Miejskie Gimnazjum Realne	Gliwice	14	
15	Państwowe Gimnazjum	Głogówek	19	
16	„ „	Olesno	35	w tym 17 dziewcząt
17	„ „	Głuchołazy	—	
18	Miejskie Gimnazjum Realne	Gliwice	72	
19	„ „ „	Nysa	—	
20	„ „ „	Opole	1	
21	„ „ „	Racibórz	48	
22	„ „ „	Bytom	245	
23	„ „ „	Zabrze	25	
24	„ „ „	Opole	8	
25	„ „ „	Kietrz	—	
26	Prywatne Gimnazjum	Heiligkreuz (nazwy polskiej — nie ustalono — przyp. aut.)	52	
27	„ „	Rochus (Kolonia k. Złotogłowic, przyp. aut.)	56	
28	Państw. Gimnazjum Żeńskie	Biała	—	
29	Państwowe Liceum	Zabrze	52	
30	„ „	Racibórz	2	
31	„ „	Opole	1	
32	Miejskie Gimnazjum niem.	Bytom	4	
33	Miejskie Liceum	Gliwice	—	
34	„ „	Nysa	4	
35	„ „	Głuchołazy	—	
36	Prywatne Liceum	Bytom	4	
37	„ „	Gliwice	5	
38	„ „	Głubczyce	—	
39	„ „	Opole	174	
40	„ „	Paczków	8	
41	„ „	Racibórz	13	
42	„ „	Prudnik	—	
			1.473	

Wykaz powyższy obejmował jedynie zakłady „wyższe" (höhere Schulen), gdyż tylko takie podlegały Kolegium Szkolnemu Prowincji. Nie ujęte są w nim liczne szkoły średnie typu „niższego" (Mittelschulen), które podporządkowane są bezpośrednio Wydziałowi Szkolnictwa (Abteilung für Kirchen- und Schulwesen).

IZ Instytut Zachodni

Dla nas w tym zestawieniu jedno jest jasne, że prawie 1.500 dzieci polskich uczęszczało do niemieckich gimnazjów i liceów i że dzieci te, z małymi wyjątkami, ulegały stałemu germanizowaniu, co jeszcze bardziej pogarszało sytuację mniejszości polskiej na odcinku inteligencji.

W tym samym czasie niemieckie szkolnictwo średnie w Polsce, specjalnie zaś na polskim Górnym Śląsku, przeżywało okres swego największego rozkwitu. Według stanu na rok 1925/26 istniało w Polsce 38 szkół średnich z niemieckim językiem wykładowym, liczących ogółem 9.490 uczniów w 370 klasach. Stanowi to 5% wszystkich szkół średnich w Polsce przy stosunku dzieci niemieckich w wieku szkolnym do ogółu dzieci w tym wieku, wynoszącym tylko 2,79%.

W województwie śląskim istniały w tym samym roku szkolnym dwa gimnazja niemieckie z 1.356 uczniami w 36 klasach. Daje to w stosunku do wszystkich szkół średnich w tym województwie 41%, w stosunku do wszystkich klas 37,8%, a w stosunku do uczniów 36,1%, gdy równocześnie stosunek dzieci niemieckich do ogółu dzieci w wieku szkolnym wynosił zaledwie 10,9%[17]). Dane te w dalszym ciągu zmieniały się na korzyść mniejszości niemieckiej, która w r. 1932 miała na polskim Śląsku już 7 szkół średnich.

Przytoczone tu fakty i porównania w niczym jednak nie zmieniały sytuacji, że mniejszość polska w dalszym ciągu nie mogła liczyć na zorganizowanie gimnazjum państwowego i wysiłki swe zwracać musiała na utworzenie gimnazjum prywatnego.

Podstawę prawną do starań w tym kierunku dawała Konwencja Genewska w tych przepisach, które się odnosiły do szkolnictwa prywatnego. Przepisy te bowiem i w Konwencji, i w każdym zresztą ustawodawstwie były bardziej liberalne i mniej krępujące. Pewną rolę w skierowaniu wysiłków na założenie prywatnego a nie państwowego gimnazjum odegrała niewątpliwie chęć uniezależnienia się od bezpośredniego wpływu niemieckich władz szkolnych, jaki miałyby one na państwową szkołę mniejszościową, a jakiego w dużym stopniu pozbawiała ich szkoła prywatna. Przywódcy mniejszości polskiej mieli zbyt smutne doświadczenia z państwowymi szkołami mniejszościowymi, by temu samemu wpływowi poddać tak ważną placówkę szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Uprawnienia mniejszości polskiej do zakładania prywatnych szkół w ogóle określa art. 98 Konwencji Genewskiej, który w § 1 głosi: „Obywatele, należący do mniejszości, będą mogli zakładać, prowadzić i utrzymywać na własny koszt szkoły prywatne i prywatne zakłady wychowawcze, oraz udzielać nauki prywatnej, jeśli uczynią zadość przepisanym warunkom co do bezpieczeństwa dzieci i jeżeli nauczyciele lub wychowawcy odpowiadać będą warunkom, prawnie przepisanym, w zakresie kwalifikacji, mieszkać będą na terytorium państwa, w którym nauka się odbywa, i nie będą nadużywali swojego zawodu do działalności wrogiej dla Państwa. W wypadku, gdy potrzebne jest pozwolenie, należy go udzielić, jeżeli wyżej wymienione warunki będą spełnione".

Sformułowanie tego artykułu jest tak jasne ,że władze niemieckie nie mogły w nim znaleźć punktów do kwestionowania działalności polskiej szkoły prywatnej. Ciekawa jest interpretacja określenia „obywatele, należący do mniejszości", jaką zastosowali w jednym z uzasadnień wniosku o udzielenie zezwolenia na otwarcie Gimnazjum Bytomskiego[18]) działacze polscy Baczewski, Szreiber i Kwoczek, podciągając pod to pojęcie tak osoby fizyczne jak i prawne. Inter-

[17]) Stoliński Zygmunt, Die deutsche Minderheit in Polen. Warszawa 1928. str. 125.
[18]) Państwowe Archiwum we Wrocławiu, III M 220 a, Pismo P. K. Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski z dnia 6 października 1932 r. do Prowincji Kolegium Szkolnego w Opolu.

Instytut Zachodni

pretację tę, acz niechętnie, musiały władze uznać za słuszną, co rozwiązywało kwestię niemieckiego obywatelstwa założyciela szkoły, którym w tym wypadku było Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne jako związek prawnie zarejestrowany.

Sprawę kwalifikacji nauczycielskich rozstrzyga niedwuznacznie art. 100 § 1 Konwencji Genewskiej, według którego wystarczającymi były kwalifikacje na nauczyciela szkoły publicznej uznane przez jedno z obydwu państw. Było to szczególnie ważne dla mniejszości polskiej, zmuszonej przeważnie do korzystania ze zwerbowanych w kraju gimnazjalnych sił nauczycielskich.

Możliwości prawne założenia gimnazjum musiały się jednak łączyć z możliwościami materialnymi, których pozostawiona własnemu losowi mniejszość polska w Niemczech nie była w stanie stworzyć we własnym zakresie. Również nie udało się początkowo uzyskać pomocy materialnej u najbardziej do jej udzielenia powołanych ówczesnych polskich czynników rządowych, które wykazywały przez długi czas niezrozumiały brak zainteresowania się tym życiowym zagadnieniem Polaków w Niemczech.

Inaczej na potrzebę utworzenia pierwszej polskiej szkoły średniej zareagowało społeczeństwo w kraju, które na apele umieszczone w prasie jesienią 1931 roku odpowiedziało spontaniczną akcją zbiórkową na ten cel. Akcja ta mimo bardzo poważnych wyników — przyniosła bowiem w pierwszym etapie około 100.000 zł — nie wywołała na szczęście u zainteresowanych władz niemieckich żadnej przeciwakcji, która miałaby na celu storpedowanie wysiłków polskich na tym odcinku. Prawdopodobnie uważały one nieskrystalizowany jeszcze wówczas projekt zorganizowania polskiego gimnazjum za zbyt nierealny i odległy, by mu się natychmiast przeciwstawić.

Nie zwrócił również uwagi tych władz złożony w dniu 24 marca 1932 r. przez Oddział P. K. Towarzystwa Szkolnego w Opolu wniosek do nadzoru budowlanego zarządu miasta Bytomia o zatwierdzenie planów przebudowy byłego gmachu drukarni i redakcji „Katolika" w Bytomiu na budynek szkolny. We wniosku tym nie określono umyślnie dokładniejszego przeznaczenia budynku, co uśpiło czujność władz niemieckich, nie spodziewających się bliskiego utworzenia placówki tak niebezpiecznej ze względów „wewnętrzno- i zewnętrzno-politycznych" — jak to sami później określali. Wniosek ten więc bez specjalnych trudności został załatwiony pozytywnie, tzn. plany przebudowy budynku zostały zatwierdzone.

W ten sposób organizatorzy gimnazjum polskiego z góry się zabezpieczyli przed wszelkimi niespodziankami ze strony władz administracyjnych i nadzoru szkolnego. Konieczność bowiem uprzedniego uznania pomieszczeń szkolnych za nadające się do użytku zgodnie z ich przeznaczeniem mogły i na pewno wykorzystałyby władze niemieckie, jeśli nie dla uniemożliwienia, to w każdym bądź razie dla opóźnienia otwarcia gimnazjum, co w analogicznych wypadkach z prywatnymi szkołami powszechnymi było szeroko praktykowane. Pozytywne załatwienie wniosku przez władze nadzoru technicznego wytrąciło im ważny atut z ręki i dlatego to taktyczne posunięcie organizatorów Gimnazjum Bytomskiego należy uważać za bardzo udane. Przypuszczenie to w pełni potwierdza protokół z komisyjnego odbioru tego budynku z dnia 17 października 1932 r., w którym za największy mankament pomieszczeń uznano fakt, że... „właściwa willa, w której uczniowie śpią i cały dzień przebywają, jest tak luksusowo zbudowana, że żyjący dotychczas w prymitywnych warunkach uczniowie będą

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni

się tu czuć raczej przygnębieni, niż uszczęśliwieni, i nie będą mogli wyrosnąć na ludzi zadowolonych"[19]).

W takiej sytuacji dopiero oficjalne złożenie przez tenże sam opolski Oddział P.-K. Towarzystwa Szkolnego do Prowincji Kolegium Szkolnego, jako właściwej władzy nadzoru nad szkolnictwem średnim, wniosku z dnia 1 sierpnia 1932 r. o udzielenie zezwolenia na otwarcie w Bytomiu „Prywatnego Gimnazjum z polskim językiem wykładowym" wywołało istną burzę wśród zainteresowanych oficjalnych czynników niemieckich.

Sprawą bowiem tego gimnazjum zajęły się równocześnie aż trzy pruskie ministerstwa, a to ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo spraw zagranicznych (Auswärtiges Amt) oraz ministerstwo oświaty, chociaż kompetencyjnie sprawa należała wyłącznie do min. oświaty. Dla wspólnego uzgodnienia stanowiska i powzięcia decyzji wobec wniosku o otwarcie gimnazjum przedstawiciele tych ministerstw zwołali w dn. 9 sierpnia 1932 r. konferencję, w której udział m. i. wzięli: dyrektor departamentu z ministerstwa oświaty dr Trendelenburg, nadprezydent prowincji Górnego Śląska dr Lukaschek, wiceprezydent prowincji Grabowski, dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych Mayer, tajny radca ministerstwa spraw wewnętrznych Gürich, oraz radca Lorenz, delegat Komitetu Niemieckiego, z polskiego Górnego Śląska. Wypowiedziane przez niektórych z nich opinie są tak charakterystyczne dla ustosunkowania się władz niemieckich do gimnazjum polskiego, że wyjątki z protokołu tej konferencji przytoczę w dosłownym tłumaczeniu:

Tak więc „...dr Trendelenburg zwrócił uwagę na szczególne znaczenie tego zagadnienia zarówno pod względem polityki zagranicznej jak wewnętrznej. Utworzenie tego zakładu ma specjalne znaczenie dla wychowania księży katolickich. Obecnie znaczna ilość tych księży jest z przekonania niemiecka, gdy jednak później, jak należy przypuszczać, z gimnazjum polskiego wyjdzie pewna liczba kandydatów na księży, nie będą oni mogli być w zasadzie odrzuceni przez Kurię Arcybiskupią, co doprowadzić może do zmian w narodowo-politycznym nastawieniu duchowieństwa". Dyrektor Mayer wyjaśnił dalej, że „...przy obecnym napięciu polityki zagranicznej między Polską a Niemcami nie są wskazane wobec Polaków jakiekolwiek ustępstwa, wychodzące poza zobowiązania Konwencji". Radca Lorenz z Komitetu Niemieckiego w Polsce zaznaczył, że „...obecnie we wschodniej części Górnego Śląska władze polskie okazują pewne ustępstwa w sprawach szkolnictwa niemieckiej mniejszości. W Królewskiej Hucie otwiera się obecnie prywatna szkoła niemiecka, przy czym nie napotkano na żadne poważniejsze przeszkody"[20]).

Wszyscy uczestnicy konferencji byli jednak zgodni w tym punkcie, że wniosku polskiego nie da się *a limine* odrzucić, wobec czego należy przesunąć otwarcie gimnazjum z projektowanego przez Polaków dnia 12 października 1932 r. na 1 kwietnia roku przyszłego. Stanowisko to mieli uzasadnić późnym złożeniem wniosku oraz trudnościami wynikłymi z konieczności przeprowadzenia dokładnej kontroli programu nauczania i podręczników, jak również zatwierdzenia przyszłych nauczycieli. Decyzja ta, wydawałoby się, pozbawiona większego znaczenia, zawierała jednak zapowiedź dalszych, skuteczniejszych kroków dla sparaliżowania tego projektu, na co władze niemieckie rozporządzać mogły tym półrocznym terminem. Chodziło tu im przede wszystkim o wywarcie administracyjnej i ekonomicznej presji na rodziców przyszłych uczniów, co, jak wykazała praktyka z mniejszościowymi szkołami powszechnymi, przy-

[19]) Archiwum Państwowe we Wrocławiu, III M 20 a.
[20]) Ibidem.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni

nosiło często pożądane wyniki. W przypadku Gimnazjum Bytomskiego decyzja przesunięcia otwarcia tej uczelni mogła się stać o tyle tragiczniejsza w skutkach, że podstawową kadrę nowo organizowanej szkoły stanowić mieli uczniowie studiujący dotychczas w Lublińcu, a pochodzący ze Śląska Opolskiego; w tym celu zrezygnowali oni już z miejsc w internacie i gimnazjum lublinieckim. Półroczne oczekiwanie i perspektywa utraty całego roku szkolnego skłoniłaby niewątpliwie wielu z nich, przy odpowiednim nacisku władz, do wstąpienia do jednego z licznych na Śląsku gimnazjów niemieckich, co pozbawić mogło gimnazjum polskie realnych podstaw.

Władze niemieckie znały dobrze tę sytuację, ale rozumieli ją równie dobrze przedstawiciele Towarzystwa Szkolnego Baczewski z Berlina, oraz Kwoczek i Szreiber z Opola. Wszystkie swoje wysiłki skierowali oni na utworzenie gimnazjum właśnie w pierwszym terminie, tj. jeszcze w październiku 1932 r. Ponieważ nie pomógł tu kompromis, na jaki szli Polacy, proponując zorganizowanie w spornym półrocznym okresie zastępczych kursów gimnazjalnych, zwrócono się z interwencjami w dwóch kierunkach.

Zarząd Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech w Opolu wysłał telegraficzną skargę do Ligi Narodów w Genewie a równocześnie przedstawiciele mniejszości polskiej zwrócili się z prośbą o interwencję do Prezydenta Komisji Mieszanej Calondera.

Skarga do Ligi Narodów z daty 4 października 1932 r., zaadresowana do Generalnego Sekretarza Ligi Erica C. Drummonda a podpisana przez księdza Karola Koziołka i Władysława Wesołowskiego, brzmiała:

„Polska mniejszość na niemieckim Górnym Śląsku zamierza zgodnie z art. 98 Konwencji Genewskiej założyć pierwsze w Niemczech polskie gimnazjum prywatne. Wszystkie konieczne prace zostały już wykonane, gdyż Gimnazjum w Bytomiu ma być otwarte w początkach października. Spełniono wszystkie warunki stawiane przez władze niemieckie. Program nauki i lista nauczycieli zostały władzom niemieckim przedłożone. Stu uczniów różnych klas, którzy dotychczas uczyli się na polskim Górnym Śląsku (głównie w Lublińcu), pozbawionych jest nauki, gdyż muszą czekać na otwarcie gimnazjum. Władze niemieckie odkładają z dnia na dzień udzielenie zezwolenia na nauczanie. Rodzice dzieci są wielce zaniepokojeni, gdyż obawiają się, że ich synowie utracą cały rok szkolny. Cała polska mniejszość nie rozumie stanowiska niemieckich władz szkolnych. Prosimy więc Waszą Ekscelencję o poparcie starań polskiej mniejszości, tak, by zezwolenie na nauczanie udzielone zostało najpóźniej przed zakończeniem letnich ferii, tj. przed 12 października"[21]).

Skarga mniejszości polskiej była zbyt kłopotliwa, a wpływy niemieckie w Lidze Narodów w owym czasie zbyt silne, by ją natychmiast rozpatrzyć. Z kłopotu tego wybawiła Generalnego Sekretarza, a właściwie Dyrektora Sekcji dla Spraw Mniejszości w Lidze Narodów p. Azcarate, wiadomość od Prezydenta Komisji Mieszanej Calondera, iż ten, korzystając z uprawnień, zawartych w art. 585 Konwencji Genewskiej, zwrócił się w tej samej sprawie do delegata niemieckiego w Komisji Mieszanej. W piśmie z 17 października 1932 do przedstawiciela niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych przy Lidze Narodów, tajnego radcy von Kamphoevenera, p. Azcarate donosi: „Ponieważ Prezydent Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska doniósł mi, że stosownie do postanowień art. 585 Konwencji Genewskiej zwrócił się on do niemieckiego przedstawiciela w sprawie zawartej w skardze, zdecydowałem się

[21]) Ibidem; tłumaczenie z przekładu niemieckiego, dlatego możliwe drobne nieścisłości.

— zgodnie z zaleceniami Sekcji 3 B, zawartymi w Traktacie Paryskim z 6 kwietnia 1929 r., dotyczącymi wykonania przepisów o postępowaniu i prawie zażaleń według Konwencji Genewskiej — skargę tę, która nie ukaże się na prowizorycznym porządku dziennym, bez zastrzeżeń i za zgodą sprawozdawcy odrzucić"[22]).

Wobec powyższego Polacy liczyć mogli wyłącznie na interwencję Prezydenta Calondera, który, trzeba przyznać, sprawą Gimnazjum Bytomskiego zajął się dość gorliwie. Odbył on najpierw konferencję z nadprezydentem prowincji Górnego Śląska drem Lukaschkiem, a gdy ta nie przyniosła pożądanego wyniku, zwrócił się pismem z dnia 8 października 1932 r. do przedstawiciela Niemiec przy Komisji Mieszanej hr Adelsmanna von Adelsmannfeldena. W piśmie tym, powołując się na swe uprawnienia, wynikające z art. 585 Konwencji, Calonder wykazuje w zdecydowanej formie sprzeczność stanowiska niemieckiego z odpowiednimi przepisami Konwencji i zapowiada interwencję u centralnych władz w Berlinie, jeżeli do dnia 14 października nie otrzyma zawiadomienia o udzieleniu zezwolenia na otwarcie polskiego gimnazjum[23]). Na prośbę Niemców termin odpowiedzi przesunął Calonder o tydzień, tj. do 21 października.

W międzyczasie rozpoczęły się gorączkowe konferencje i ożywiona korespondencja między trzema wspomnianymi ministerstwami pruskimi oraz próby porozumienia się z delegatami Towarzystwa Szkolnego.

Zdecydowane wystąpienie Calondera postawiło władze w kłopotliwej sytuacji i w konsekwencji zmusiło je do udzielenia zezwolenia w wyznaczonym terminie. Władze niemieckie postanowiły jednak ograniczyć do minimum prawa przyznane gimnazjum polskiemu. Udało się im o tyle, że na zwołanej przez Prowincjalne Kolegium Szkolne w dniu 11 października 1932 r. wspólnej konferencji[24]), w której ze strony polskiej wzięli udział wspomniani już Baczewski, Szreiber i Kwoczek, wymusili podpisanie przez nich deklaracji, sprostowanej następnie pismem z dnia 12 października 1932 r., w której:

1) zrezygnowano na razie ze strony polskiej z uzyskania praw publicznych dla Gimnazjum Bytomskiego,
2) zobowiązano się zastąpić innymi siłami proponowanych na profesorów Sołtysa i Knosalę, którym władze niemieckie w żadnym wypadku nie miały udzielić zezwolenia na nauczanie,
3) zobowiązano się do dołożenia starań, mających na celu zastąpienie nauczycieli-obywateli polskich siłami nauczycielskimi posiadającymi obywatelstwo niemieckie[25]).

Sporną pozostała jeszcze nazwa gimnazjum. Polacy proponowali nazwę „Prywatne Gimnazjum z polskim językiem wykładowym", uzasadniając szeroko swoje stanowisko przykładami ze szkolnictwa polskiego i niemieckiego[26]). Niemcy zastrzegli się co do użycia w nazwie terminu „gimnazjum", który rzekomo mógł być przyznany szkole bytomskiej dopiero po nadaniu jej praw publicznych. Polacy mimo słusznego stanowiska musieli na razie ustąpić.

Przed ostateczną decyzją w sprawie Gimnazjum Bytomskiego odbyła się dnia 25 października 1932 r. jeszcze jedna konferencja w ministerstwie oświaty w Berlinie[27]), na której zdecydowano się udzielić nadprezydentowi Lukasch-

[22]) Ibidem.
[23]) Ibidem.
[24]) Ibidem.
[25]) Ibidem, Pismo: PK. Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski T. z, Dyrekcja, L. dz. I. 1310/32 — An das Provinzialschulkollegium in Oppeln.
[26]) Ibidem l. dz. I. 1449/32 — z dnia 19. X. 1932.

kowi pisemnego upoważnienia do wyrażenia zgody na utworzenie w Bytomiu zakładu szkolnego z polskim językiem wykładowym, w którym nauka ma być udzielana według programu gimnazjalnego. Zastrzeżono jednak, aby „...w oznaczeniu lub nazwie tego zakładu uniknąć wszystkiego, co by mogło wzbudzić przypuszczenie, że chodzi o uznany wyższy zakład naukowy"[28]).

Zgodnie z powyższą instrukcją zezwolenie wydane przez Wydział Szkolnictwa rejencji opolskiej (Abteilung für Kirchen- und Schulwesen) z dnia 2 listopada 1932 r. mówi jedynie o „prywatnej wyższej szkole z gimnazjalnym programem nauki". Zezwolenie powyższe zawiera również zgodę na zatrudnienie pierwszych dziesięciu nauczycieli Gimnazjum Bytomskiego, którymi byli dr Wiktor Nechaj de Felseis, dr Edward Szwed, Wincenty Kowal, Franciszek Krzykała, Witold Przybylski, Józef Henke, Edmund Maćkowiak, Alojzy Gembala, Edward Wojaczek i Florian Nowak[29]).

Tymczasem pierwsza polska szkoła średnia w Niemczech, Polskie Gimnazjum w Bytomiu, stała się faktem dokonanym. Było to wprawdzie zakończeniem uwieńczonej sukcesem walki o jej utworzenie, ale jednocześnie było zapoczątkowaniem jeszcze cięższej walki o jego egzystencję i rozwój.

Pierwszą zapowiedzią tej walki, która się toczyła bez przerwy przez cały czas istnienia gimnazjum, był przygotowany przez nadprezydenta Lukaschka jeszcze przed jego otwarciem memoriał do pruskiego ministra oświaty z dnia 2 listopada 1932 r., który na wstępie głosi: „Zanim zostanie otwarte w dniu 8 listopada br. w Bytomiu gimnazjum zorganizowane przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, należy zdecydować, co mam przedsięwziąć dla zwalczania tych niebezpieczeństw, jakie z działalności tej szkoły mogą wyniknąć dla niemieckości (Deutschtum) Górnego Śląska. Już wielokrotnie miałem okazję ustnie proponować środki obronne. Przy projektowanej przeze mnie akcji muszę wyjść z faktu, że począwszy od listopada 140—150 młodych ludzi z Górnego Śląska, których 60—70 znajduje się w obowiązkowym wieku szkolnym, uczęszczać będzie do zakładu naukowego, założonego w wyraźnym celu szkolenia inteligencji dla mówiącej po polsku ludności Górnego Śląska, która jak wiadomo, była jej dotychczas pozbawiona.

Wychowanie tych młodych ludzi odbywać się będzie tak teraz jak i w najbliższym czasie pod kierunkiem nauczycieli posiadających obywatelstwo polskie. Nie można więc lekceważyć niebezpieczeństwa, że w zakładzie tym wystąpią tendencje, których celem będzie przełamanie niemieckości Górnego Śląska, a szczególnie uprawianej stale przeze mnie polityki umacniania i utrwalania niemieckiej kultury także w powiatach, w których ludność mówi po polsku.

Do niebezpieczeństwa, jakie wynika z polskiej przynależności państwowej personelu nauczycielskiego, dochodzi jeszcze ten moment, że założyciele nowej szkoły, którzy są czołowymi przedstawicielami P.-K. Towarzystwa Szkolnego, chociaż posiadają obywatelstwo niemieckie, pozostają w najściślejszym związku z kierowniczymi czynnikami polskiego Górnego Śląska. Wreszcie nowy zakład naukowy jest obecnie i w przyszłości będzie popierany przez zbiórki pieniężne Polskiego Związku Zachodniego, polskiej prasy i innych organizacji na polskim Górnym Śląsku"[30]).

[27]) Ibidem.
[28]) Ibidem, A III, o Nr. 2210. U II, U III D.
[29]) Ibidem, Regierung — Abteilung für Kirchen- und Schulwesen II a 3 P Nr 203 poln. An den Polnisch-Katholischen Schulverein in Oppeln, den 2. XI. 1932.
[30]) Ibidem.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1949 Instytut Zachodni